



GIGANCI PIŁKI


CZYTALSEK



**JUDE
BELLINGHAM**
SPORTOWI GIGANCI

JUSTYNA KRUPA



ROZDZIAŁ VII

MUNDIAL W PIEKARNIKU

Aż przyszedł mundial w Katarze. Nietypowy, bo rozgrywany w listopadzie i w grudniu. W Europie ludzie zaczynali już wieszać w sklepowych witrynach lampki choinkowe, w miastach rozstawiano świąteczne dekoracje. W radiu zaczynali puszczać hit *Last Christmas*. A tymczasem w odległym Katarze grano mundialowe mecze. Wielu kibicom nie mieściło się to w głowach.

Od początku było jasne, że dla piłkarzy wielkim wyzwaniem będzie przystosowanie się do trudnych warunków klimatycznych w Katarze. Teoretycznie listopad i grudzień należą tam do

tych chłodniejszych miesięcy, ale to była tylko teoria. W praktyce i tak sportowcy czuli się tam jak w piekarniku.

Już sam trening w takich warunkach był wyzwaniem. Pot lał się z wielu graczy strumieniami. A graj tu, człowieku, jeszcze mecze!

PUDŁO, KTÓREGO NIE BYŁO

Pierwszym rywalem Anglii w grupie B katarskiego mundialu był Iran. Wiadomo było od początku, że „Synowie Albionu” są absolutnym faworytem takiej konfrontacji. Historia mundiali wielokrotnie pokazała jednak, że bycie faworytem na papierze to jedno, ale potem trzeba jeszcze to potwierdzić w praktyce. Zwłaszcza pierwsze mecze turnieju bywały dla piłkarskich potęg mordęgą.

Anglicy rzeczywiście wolno się rozkręcili w konfrontacji z Irańczykami. Początkowo byli nieskuteczni, nie umieli „napocząć” rywala. Pierwsze pół godziny to było walenie głową w irański mur.

I w końcu Luke Shaw wrzucił futbolówkę w pole karne, a tam czyhał już Bellingham. Głową skierował piłkę do siatki irańskiej bramki, zdobywając tym samym swojego pierwszego gola



dla seniorskiej reprezentacji Anglii. I to w takim momencie! Na początku mundialu!

Jude wzniósł pięść w górę w geście radości, a potem rozłożył szeroko ręce, słuchając wiwatujących trybun.

Później poszło już z górki. Obrona Irańczyków zaczęła się sypać jak domek z kart. Bramka Jude'a otworzyła Anglikom drogę do kolejnych goli. W sumie strzelili ich w tym meczu aż sześć!

Skończyło się 6:2. Obiecujący, dodający pewności siebie początek turnieju. A sam Jude po tym meczu wręcz kipiał pozytywną energią. Choć w pomeczowych wywiadach przyznał się do czegoś. Otóż na początku sądził, że w tej bramkowej sytuacji... spudłował. Na szczęście to było tylko złudzenie.

MĘKI, ALE Z HAPPY ENDEM

Po kolejnym mundialowym meczu Anglikom nie było już jednak do śmiechu. Tylko zremisowali ze Stanami Zjednoczonymi. Jude zaczął to starcie w podstawowej jedenastce, ale w 69. minucie zmienił go Jordan Henderson.

Ekipa Southgate'a miała w składzie teoretycznie lepszych piłkarzy, ale i tak nie potrafiła przebić się

przez amerykańską defensywę. Męczarnie Anglików skończyły się wynikiem 0:0.

Humory Bellinghamowi i spółce poprawił dopiero ostatni mecz grupowy z Walią. Southgate nie złamał się i nie usunął Jude'a z pierwszego składu po remisie z USA. Młody pomocnik znów wybiegł w podstawowej jedenastce. I to była dobra decyzja.

Choć bohaterem meczu i tak był tym razem Marcus Rashford. Najpierw zdobył przepięknego gola z rzutu wolnego, którym otworzył wynik spotkania, a potem jeszcze dorzucił bramkę na 3:0, po fatalnym błędzie bramkarza Walińczyków. W międzyczasie do siatki trafił też Foden i Anglicy mogli się cieszyć z przekonującego, trzybramkowego triumfu. W 1/8 finału czekał na nich Senegal.

DŁUGIE ŻYCIE CIESZYŃKI

Mecz z Senegalczykami to był kolejny moment, gdy Jude pokazał światu swoje nieprzeciętne umiejętności. Na trybunach zasiadło ponad 65 tysięcy widzów. Panowała wielka wrzawa i tumult, podsycany przez kibiców z Senegalu.

Pod koniec pierwszej połowy Bellingham wpadł w pole karne i idealnie w tempo wycofał piłkę do Jordana Hendersona. Wieloletni pomocnik



*Radość z gola
z Jordanem
Hendersonem*



*Anglia vs. Senegal,
FIFA World Cup Katar 2022*

Liverpoolu świetnie wymierzył i uderzeniem po ziemi dał Anglii prowadzenie. Jude mógł cieszyć się z asysty.

„Hendi” i Jude zaprezentowali nawet na tę okoliczność specjalną cieszynkę. Po голу Henderson podbiegł do Bellinghama i zaczęli... zderzać się czołami.

Bellingham wyglądał na zadowolonego, że ta cieszynka wzbudziła później dużo szumu w mediach.

– Takie rzeczy potem żyją w nieskończoność i liczę, że ludzie będą o tym mówić bardzo długo – skwitował.

Później po голу dołożyli jeszcze Kane i niezawodny Saka. Anglicy ograli Senegal 3:0 i mogli zacierać ręce na myśl o ćwierćfinale.

TYSIĄC LAT SZYDERY

Wielu osobom wydawało się, że nic nie powstrzyma rozpędzonych Anglików przed zdobyciem medalu na tych mistrzostwach. Takie wyniki, jak z Senegalem, i duża liczba strzelanych bramek mogły na to wskazywać.

– Zobaczycie, teraz to na pewno im się uda – mówili kibice.



Wiara w kadrę „Trzech Lwów” rosła tym bardziej, że Anglicy na zdobycie mistrzostwa świata czekali już pięćdziesiąt sześć lat – od 1966 roku.

Taka futbolowa potęga, a latami pozwalała się ogrywać innym nacjiom. Nie ma się co dziwić, że głodni sukcesu fani liczyli, że to już będzie TEN turniej.

W ćwierćfinale Anglicy trafili jednak na Francję. A to zawsze zwiastuje problemy. Wszak kadra „Trójkolorowych” na wcześniejszym mundialu sięgnęła po tytuł, pokonując w finale Chorwatów.

Urządzący mistrzostwie świata byli w dodatku odwiecznym – historycznym i futbolowym – wielkim rywalem Anglików. Nie na darmo powstawały na Wyspach takie książki jak „Tysiąc lat wkurzania Francuzów”. Od niepamiętnych czasów ta rywalizacja Anglia – Francja rozpaliała potężne emocje.

Wielu Anglików z tej okazji nuciło sobie pod nosem hit, który stał się popularny w trakcie mundialu w RPA w 2010 roku.

Niejaki Dave Henson stworzył tamten przebój na melodię utworu *Bad Romance* Lady Gagi. Była to wielka autoszydera z kadry Anglii, ale przede wszystkim – z reprezentacji Francji. Henson był

oczywiście fanem angielskiej ekipy, a śpiewał wówczas tak:

*Wiem, że się miotamy, ale jest powód do radości
Przynajmniej nie jesteśmy tak fatalni jak Francja.
Mamy lepszy bilans bramkowy od Korei Północnej,
No i nie jesteśmy przynajmniej tak fatalni jak Francja.*

Tamten refren to była jednak już przeszłość. Jude i koledzy musieli zmierzyć się z teraźniejszością.

ŚMIECH MBAPPÉ

Prawie 70 tysięcy widzów przybyło, by zobaczyć starcie Anglia – Francja. Hit tamtego etapu mundialu. Jude miał być prawo z siebie dumny, bo znów dostał możliwość gry w pierwszym składzie. A naprzeciwko Bellinghama i kolegów stanęły takie gwiazdy Francji, jak Kylian Mbappé, Olivier Giroud czy Antoine Griezmann.

To Francuzi pierwsi trafili do siatki. Już w 17. minucie dał im prowadzenie Aurélien Tchouaméni. Wspaniała to była bramka, zdobyta strzałem z prawie 25 metrów. Bellingham nie zdołał w ostatniej chwili zablokować tego uderzenia.

– Mistrzowie świata przejmują kontrolę! – krzyczał komentator.



Wkrótce Jude uznał, że sam spróbuje powtórzyć wyczyn Tchouaméniego, i huknął podobnie sprzed pola karnego, z półwoleja. Niestety tym razem piłka minimalnie poszybowała nad poprzeczką.

W 54. minucie, po faulu na Bukayo Sace w polu karnym, do piłki podszedł Harry Kane. I lider kadry Anglii zrobił, co do niego należało. Dał swojej ekipie wyrównanie z rzutu karnego.

Anglicy mieli kolejne szanse. Blisko szczęścia był Maguire. Z kolei w bramce refleksem popisywał się Pickford.

Jednak w 78. minucie bramkarz kadry Anglii nie miał już nic do powiedzenia przy uderzeniu głową niezmordowanego Giroud. Francuzi prowadzili 2:1.

Podopieczni Southgate'a mieli jednak jeszcze moment, który mógł ich uratować. Sędzia podyktował kolejny rzut karny dla Anglii.

– Jeszcze ich dopadniemy! – ucieszyli się kibice.

Tym razem jednak – zwykle tak przecież pewny – Kane chybił! Uderzył nad poprzeczką! Aż zagryzł koszulkę z frustracji.

Kamery pokazały za to śmiejącego się szeroko Mbappé. To był ostateczny cios dla Anglików.

Ich marzenia o półfinale i medalach legły w gruzach.

IRONIA MUNDIALOWEGO LOSU

„Odpadnięcie Anglii było takie okrutne!” – pisała brytyjska prasa. Nikt na Wyspach nie ukrywał rozczarowania. Jednocześnie jednak zwracano uwagę na jedno.

„Ironią losu jest to, że choć opuszczają ten mundial o jedną rundę wcześniej niż na poprzednich mistrzostwach cztery lata temu, to ta reprezentacja Anglii jest dużo bardziej obiecująca” – uznali dziennikarze BBC.

Wskazywali bowiem, że w kadrze Southgate'a błysnęły na tym turnieju wielkie talenty. A prawdopodobnie największym z nich był Jude Bellingham.





#5

Jude Bellingham

Real Madryt

**POZYCJA:**
pomocnik**URODZONY:**
29 czerwca 2003 roku**WZROST:**
186 cm**WAGA:**
75 kg**OGÓLNA OCENA** 85**SZYBKOŚĆ** 80**WYTRZYMAŁOŚĆ** 85**TECHNIKA** 85**PODANIA** 90**STRZAŁY** 85**GRA W OBRONIE** 85**SIŁA** 75**SZCZEGÓLNE UMIEJĘTNOŚCI**

STRZAŁ



FANTAZJA

ODBIÓR
PIŁKIBOISKOWA
ODWAGASTAŁE
FRAGMENTY GRYWYOBRAŹNIA
BOISKOWA**TROFEA INDYWIDUALNE****Kopa Trophy:**
2023**Golden Boy:**
2023**Piłkarz sezonu Bundesligi:**
2022/23**Piłkarz sezonu La Liga:**
2023/24**TROFEA REPREZENTACYJNE****Wicemistrz Europy:**
2021(Euro 2020), 2024**TROFEA KLUBOWE****BORUSSIA DORTMUND****Puchar Niemiec:**
2020/21**REAL MADRYT****Mistrz Hiszpanii:**
2023/24**Liga Mistrzów:**
2023/24**Klubowe Mistrzostwo Świata:**
2024/25**Superpuchar Europy:**
2024/25**Superpuchar Hiszpanii:**
2023/24**REPREZENTACJA
ANGLII****40**
WYSTĘPÓW**6**
GOLI**Debiut:** 12 listopada 2020:
Anglia – Irlandia 3:0**Pierwszy gol:** 21 listopada 2022
Anglia – Iran 6:2

Kup książkę

Poleć książkę

Stan na datę wydania.



GIGANCI PIŁKI

Kup książkę

Poleć książkę



Księgarnia
internetowa



Lubię to!
Nasza społeczność

PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —



1. ZAREJESTRUJ SIĘ
2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA
Helion

**JUDE
BELLINGHAM**
SPORTOWI GIGANCI

Nie od razu pokochał grę w piłkę. Na początku wolął oglądać ojca strzelającego seriami
gole w amatorskiej lidze niż samemu kopać futbolówkę. Jednak gdy już połąkł bakcyła,
nastąpiła eksplozja jego talentu. Przebojem wdarł się w piłkarski świat,
a potem do reprezentacji Anglii.

Biła od niego niezwykła pewność siebie. Tam, gdzie inni byli stremowani, on wchodził
z podniesionym czołem. Błyszczał najpierw w Anglii, potem w Bundeslidze,
aż w końcu zgłosił się po niego wielki Real Madryt.

Złoty chłopak angielskiej piłki, JUDE BELLINGHAM. Ledwie postawił pierwsze kroki
w futbolu, a już katapultował się praktycznie na sam szczyt.

Jak to było — dowiesz się z tej książki.



cena: 39,90 zł